

Judyta Syrek: Gorące serce i chłodny umysł. Życie św. Teresy z Avila na zakręcie

Mistyka zawsze jest zakorzeniona w realiach życia codziennego i mocno trzyma się rozumności. Musi tak być, bo inaczej pierwsza próba, pierwszy test na prawdziwość doświadczeń mistycznych, wywróci nie tylko wewnątrz człowieka, którego owe doświadczenia dotyczą, ale też wspólnotę, w której żyje – pisze Judyta Syrek w „Teologii Politycznej Co Tydzień”.: „Mistyka. Teologia polityczna w praktyce?”.

Kiedy patrzymy na życie św. Teresy z Avila, ta prawda mocno się potwierdza. Mimo, iż gorąco w sercu już w dzieciństwie zapragnęła jak najszybciej umrzeć, oderwać się od codzienności na ziemi, to jednak rozumność sprawiła, że zamiast stać się małą męczennicą, stała się Doktorem Kościoła. Zanim jednak o gorącym sercu i znaczeniu rozumności w życiu św. Teresy z Avila, to krótko o znaczeniu słowa „mistyka”. W kulturze greckiej wiązało się ono z misteriami i tajemniczą wiedzą. Mistyka oznacza tyle co „zamykać oczy”. Później termin mistyka pojawił się w kontekście interpretacji tekstów biblijnych, w chrześcijaństwie jako pierwszy użył go Orygenes. Ale stosowany był też w liturgii, jako opis wewnętrznych przeżyć, sama Eucharystia to przecież „uczta mistyczna”. I wreszcie termin mistyka tłumaczy się jako „duchowe poznanie Boga”. Tu już otwiera się przed nami nie tylko wielka mistyka karmelitańska, ale też wcześniej teologia Pseudo Dionizego Areopagaty czy mistyka nadreńska z takimi nazwiskami jak Mistrz Eckhart i Jan Tauler.

To pierwotne greckie rozumienie wydaje się jednak być kuszącym określeniem dla drogi, którą w pierwszym okresie życia przechodzi Teresa. Patrząc na jej dzieciństwo, wczytując się w autobiografię, można pokusić się o tezę, że jej mistyczne doświadczenie zaczęło się od „zamykania oczu” – od pewnego rodzaju inicjacji, pierwszej próby dotykania tego, co wieczne, tajemnicze. Zamykając oczy na świat realny, niejako oczami wyobraźni zapragnęła być po drugiej stronie życia. Znana jest opowieść o tym, jak pod wpływem lektur o życiu świętych męczenników namówiła brata na pieszą wędrówkę do Maruów, gdzie jako dzieci chrześcijańskie, mogliby zostać zabici. Taki miała pomysł na bycie święta męczennicą i przejście od razu do nieba. Po nieudanej próbie ucieczki z domu – bo w końcu z drogi do Maurów zawrócił ich krewny i przyprowadził do rodziców – były jeszcze inne, o których pisze: „A ponieważ widziałam, że niemożliwym było udanie się tam, gdzie zabito by mnie ze względu na Boga, uradziliśmy, że będziemy pustelnikami”. W autobiografii wspomina o silnych fascynacjach literaturą religijną: „W tym co czytaliśmy, zdumiewało stwierdzenie, że kara i chwała są na zawsze. Często zdarzało nam się spędzać wiele czasu rozprawiając o tym, i z przyjemnością powtarzaliśmy wiele razy: na zawsze, na zawsze!”. W taki sposób w świat dziecięcej wyobraźni Teresy wchodziła intuicja obecności Boga i życia wiecznego, ale nie było to jeszcze głębokie poznanie mistyczne. Jak sama oceni po latach, był to dar, który utraciła, ponieważ stała się wobec Boga „nielojalna”.

Siostra Immakulata Adamska, karmelitanka i znakomita autorka książek o mistyce, pisze, że życie Teresy z Avila było życiem na zakręcie. Wielka mistyczka miała w sobie namiętność i toczyła walkę, broniąc się przed pójściem za darem i pierwotnym pragnieniem wewnętrznym. Jako nastolatka bardziej od literatury religijnej pokochała powieści

*W świat dziecięcej wyobraźni
Teresy wchodziła intuicja
obecności Boga i życia
wiecznego, ale nie było to
jeszcze głębokie poznanie
mistyczne*

rycerskie, które
czytała pod
wpływem matki. Ale
matka miała w tym
czytaniu umiar,
Teresa nie. Jako
karmelitanka
napisze: „Gdy sama
doszłam do
używania rozumu,

zobaczyłam, że nie przejęłam od niej [matki] prawie nic z tego, co dobre, natomiast to co było złe, bardzo mi zaszkodziło – powieści o rycerzach”. Wpadła tak mocno w nałóg czytania, że potrafiła przez wiele godzin nie odrywać się od książki i czuła niepokój, kiedy nie mogła przeczytać kolejnej. Sama też napisała jedną powieść rycerską, która podobno cieszyła się poczytnością wśród krewnych i przyjaciół.

*Siostra Immakulata Adamska,
karmelitanka i znakomita
autorka książek o mistyce,
pisze, że życie Teresy z Avila
było życiem na zakręcie*

Dorastając, wpadła w
kolejny nałóg, do
zabawy: uwielbiała
przyjęcia, świetnie
tańczyła, śpiewała,
przyciągała spore
grono adoratorów.
Potrafiła przez kilka

dni bawić się bez przerwy. Tę namiętność przerwał ojciec decyzją, że wysyła Teresę do klasztoru augustianek. Nie był człowiekiem surowym. Teresa razem z rodzeństwem kochała ojca i dobrze go wspominała. W autobiografii czyli „Księżde mojego życia” pisze: „Mój ojciec był człowiekiem wielkiej miłości względem ubogich i współczucia dla cierpiących, w tym również dla służących. Z tego powodu nigdy nie

zgodził się na posiadanie niewolników (...). Był człowiekiem prawdomównym. Nikt nigdy nie słyszał, aby przeklinał lub obmawiał kogokolwiek. Bardzo uczciwy w wielkiej mierze”. Można się tylko domyślać, jak ogromne musiało być szaleństwo Teresy, skoro po latach napisze, że bała się, iż spotka ją za to piekło. Decyzja ojca nie była karą lecz rozumnością, która wkroczyła w życie Teresy i bardzo była jej potrzebna. Po latach opíše, jak duże znaczenie miał dla niej dom rodzinny i postawa ojca, zaznaczy też, że każdy rodzic powinien mieć świadomość tego, co przekazuje swoim dzieciom. Siostra Immakulata Adamska uważa, iż miłość, którą pokazywał ojciec względem drugiego człowieka, stała się naturą dorosłej już Teresy: „Ona ją jeszcze wysublimuje i nada jej mocy miłości współzbawiającej z Chrystusem”.

Pobyt u augustianek nie pociągnął jednak Teresy do życia kontemplacyjnego. Życie w klasztorze dawało jej poczucie szczęścia, ale zaczęła się tutaj modlić, by Panu Bogu nie spodobało się powołać jej do zakonu. Co jakiś czas, jak pisze, uświadamiała sobie też to, co zostawiła w świecie: Strach mnie ogarniał na myśl, że gdyby wówczas przyszła na mnie śmierć, zastałaby mnie na drodze wiodącej do piekła. Chociaż wola moja nie skłaniała się jeszcze do stanu zakonnego, już przecież uznawałam, że jest to stan najlepszy i najbezpieczniejszy i tak powoli dojrzewało do mnie zmuszanie siebie do jego obrania.

Teresa jest nazywana przez siostrę Adamską geniuszem uczucia: Napięte struny jej serca drgają najlżejszym dotykiem. Wyczuwa obecność Boga, ale próbuje mu się wymknąć. Miota się od dziecka między ludzką namiętnością a czułością Stwórcy. Z czasem zaczyna męczyć się własną niekonsekwencją. Dopiero choroba skłania ją do podjęcia decyzji. Zdaniem samej Teresy był to najskuteczniejszy sposób. A Bóg dał jej w końcu męstwo do przewyciężenia samej siebie,

*„Strach mnie ogarniał na
myśl, że gdyby wówczas
przyszła na mnie śmierć,
zastałaby mnie na drodze
wiodącej do piekła”*

bo nigdy, by się nie
zdecydowała zostać
zakonnica. Po
powrocie do zdrowia
i pobycie w
posiadłościach
rodzinnych, nie
wraca jednak do
klasztoru

augustianek. Wybiera inną duchowość. Nie ma wciąż jednak
wystarczająco odwagi, by pożegnać się z ojcem i powiedzieć o swojej
decyzji. Do klasztoru odprowadza ją brat, który sam też decyduje się
wstąpić do zakonu, dominikanów.

Życie w klasztorze było dla Teresy czyśćcem, przez który przechodziła
w drodze do Boga. Siostra Adamska pisze, że Teresa była jak ziarno,
które wpadło w zakon karmelitański i które musiało obumrzeć. Tutaj
zaczęło się kształtować jej świadome życie mistyczne. Nie wracała już
do pomysłów odrywania się od codzienności. Choć z zabaw z
dzieciństwa urealniła pomysł zakładania nowych klasztorów.

*Życie w klasztorze było dla
Teresy czyśćcem, przez który
przechodziła w drodze do
Boga*

W życiu zakonnym
spotyka bardzo
dobrych
spowiedników,
zazwyczaj
dominikanów, choć
spowiadała się też u

jezuitów. Wpływ duchowości dominikańskiej jest jednak u niej

wyraźniejszy. Podobno kiedyś nawet zwrócono jej uwagę, że znajomy dominikanin jest za mało pobożny, odpowiedziała wtedy: wolę, żeby był mniej pobożny, ale rozumny.

W tym świecie nigdy nie będziemy bezpieczni – pisze Teresa – dlatego w drodze do doskonałości konieczne jest radzenie się „mężów świątłych” – tak nazywa właśnie spowiedników, którzy nie mają być tylko wykształceni teologicznie, ale mają być ludźmi rozumnymi. Rozum bowiem oświeca wszystko co duchowe. Ta dusza doskonale miłuje, która wie, co to jest świat, jaka jest jego nędza, że jest świat inny, wieczny, dusza taka rozumie czym te dwa światy się różnią. Dusza taka wie, co to jest stworzenie, a co Stworzyciel. Pisząc te słowa w „Drodze do doskonałości” Teresa zaznacza, że ma świadomość, iż jej wskazówki mogą się wydawać oczywiste. Ale ona opisuje to, co sama przeżywa, z czym się mierzy, do czego dochodzi. Można powiedzieć, że uczy siebie i innych. Dochodzi do świadomości, że szczytem życia duchowego nie jest umiejętność porzucenia świata materialnego, porzucenia człowieka, ale, że dusza miłująca doskonale dostrzega piękno stworzenia, które staje się dla niej pobudką do chwaleń Stworzyciela. To prawdziwa przemiana, skutek oczyszczenia i – nawiązując do siostry Adamskiej – dowód, że ziarno obumarło.

Testem na prawdziwość przeżyć mistycznych według nauczania Teresy nie jest więc wyłącznie umiejętność trwania w samotności lecz to, czy w drugim człowieku widzimy pierwiastek boski, czy dostrzegamy dobro w świecie i czy potrafimy je w tym świecie czynić. Te myśli Wielkiej Teresy przywołują naukę nadreńskiego mistyka, Jana Taulera, dominikanina, który podobno mawiał do swoich współbraci: jeżeli w celi obok twój brat potrzebuje herbaty, idź i podaj mu herbatę. Choć ta prawda nie wypływa przecież od samych mistyków. To prawda

Ewangelii, prawda, której uczył Jezus w przypowieściach. I to za nią przede wszystkim podąża Teresa. W Drodze do doskonałości podkreśla: jeżeli widzisz w drugim człowieku dobro, to jesteś gotów pomóc, by to dobro w nim rosło. Mistyka nie odrywa duszy od stworzenia, mistyka nie odrywa od codzienności, mistyka dąży do tego co boskie i to co boskie widzi w sposób racjonalny, a potrzeby innych zaspakaja z gorącym sercem.

Na pytanie czym jest mistyka możemy dziś odpowiedzieć za św. Teresą że to stan, który powoduje większą troskę o zbawienie drugiego człowieka. I mimo, iż człowiek, który już wszedł na drogę miłości doskonałej, nie potrzebuje miłości ludzi, to jednak miłość innych przyjmuje jako dług, który winny jest Panu, bo rozumie, że każda miłość pochodzi od Niego.

Mistyka nie odrywa duszy od stworzenia, mistyka nie odrywa od codzienności, mistyka dąży do tego co boskie i to co boskie widzi w sposób racjonalny, a potrzeby innych zaspakaja z gorącym sercem.

Jak widać w licznych fragmentach pism, które zostawiła, rozum, mądrość były dla niej kluczowe. Namiętność zaś staje się przeszkodą w życiu wspólnotowym. W „Drodze do doskonałości” pisze jeszcze do sióstr

wskazówkę o tym, jak powinny się wśród nich kształtować relacje:

„Gdzie bowiem jest miłość prawdziwa, dążąca do miłości Bożej, tam wola nie kieruje się żadną namiętnością, ale raczej jedna drugiej stara się być pomocą ku pokonaniu wszelkich namiętności”.

Judyta Syrek



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego